

110  
86  
102

Nr akt II KPS 360/45

### Protokół przesłuchania świadka. ✓

Dnia 25 września 1945 r. w Warszawie

Sędzia Sędzcy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie z siedzibą

w Warszawie Sąd Grodzki w \_\_\_\_\_, Oddział \_\_\_\_\_

w osobie Sędziego M. Halftera

z udziałem Protokółanta \_\_\_\_\_

w obecności stron \_\_\_\_\_

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi. <sup>1)</sup>

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. — oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem — <sup>1)</sup> świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Stefan Marian Sokołowski

Wiek lat 35

Imiona rodziców Adam i Karelina

Miejsce zamieszkania Warszawa, Szustra, 7 m. I

Zajęcie Strażnik Spółdzielczego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Warszawie

Wyznanie rzymsko-katolickie

Karalność nie karany

Stosunek do stron \_\_\_\_\_ <sup>2)</sup>

Przed wojną 1939 roku pracowałem w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Ciała Publicznej w charakterze niższego funkcjonariusza i mieszkałem w mieszkaniu służbowym przy al. Szucha, 25. Gmach przy al. Szucha zajęło posterunek Niemieckie, następnie żandarmerja, przy końcu zaś październik lub w listopadzie 1939 r. zajęło Gestapo. Niemcy nie usunęli nas z mieszkania i zostałem zatrudniony przez nich w kotłowni, jako palacz. W r. 1943 złożyłem podanie o zwolnienie mnie z pracy w Gestapo, lecz wówczas powiedzieli mi, że mam do wyboru: albo Oświęcim albo praca w Gestapo. Starali się zwolnić, gdyż nie mogłem psychicznie wytrzymać krzyków i jeków katowanych zaareztowanych. W r. 1944 mniej więcej na półtora dwa tygodnie

<sup>1)</sup> Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.  
<sup>2)</sup> W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 104 k.p.k.).

przed powstaniem, uzyskałem pozwolenie zamieszkania na mieście/nie stawiane mi przeszkód, gdyż w tym czasie w Gestapo był wielki rezerwujasz w związku ze zbliżaniem się wojsk Rosyjskich/. Do chwili powstania zgłaszałem się jeszcze do pracy w al. Szucha, po rozpoczęciu zaś powstania 1984 r. przestałem zgłaszać się do pracy.

Nie pamiętam już obecnie, jak częste w pierwszych latach przywiezione zaarrestowanych do Gestapo z więzienia, lecz w ostatnich dwóch latach dobrze pamiętam, że przywiezione na badania aresztowanych dwa razy dziennie: w godzinach rannych i popołudniowych. Widywałem tych przywiezionych. Zdarzało się różnie: czasami w samochodzie zakrytym bywało ich 10-12, czasami więcej, pewnego razu widziałem, że samochód był wprost "nabity", było tam chyba ze 40 zaarrestowanych. Nie pamiętam w którym to było roku i o jakiej porze.

Nie zawsze widywałem moment wyładowania z samochodu tych przywiezionych na przesłuchanie do Gestapo: były tygodnie, że niemal codziennie widywałem ten moment wyładowania, były zaś tygodnie, że miś widziałem tego momentu zupełnie, wszystkie zależało od tego, czy przypadkowo znalazłem się na podwórku w tym momencie. Nie starałem się być w takich momentach na podwórku Gestapo, za wyjątkiem pewnego okresu, kiedy to mój szwagier został zaarrestowany w Ciechanowie i przypuszczałem, że mogą go przywieźć do Warszawy, więc wtedy starałem się być na podwórku Gestapo w momencie przywieżenia zaarrestowanych.

Nie przypominam sobie, abym w okresie mojego zamieszkiwania w gmachu Gestapo widział kiedykolwiek, by przywiezione na przesłuchanie ludzi zakrwawionych lub aby kogokolwiek przynieszone na noszach. Pamiętam, że naogół przywiezieni wynędzniali byli. Widywałem wiele razy, jak wyprowadzane ludzi już przesłuchanych do samochodu by odwieźć z Gestapo. Często widywałem, że mieli oni śluzę na twarzy, że byli pokrwawieni, niektórych zaś inni współaresztowani wyprowadzali pod ręce, bo sami nie mogli iść. Widziałem także pewnego razu, jak współaresztowani wycisili na noszach nieprzytomną kobietę. Była ona w wieku lat około 30. Nie zauważyłem, czy była ona zakrwawiona. Pamiętam, że koło noszy szła dziewczynka lat około 6-7, która wzięła do tej nieprzytomnej kobiety "mamusię". Za cały ten czas tylko jeden raz widziałem moment badania jakiejś kobiety. Było to w ten sposób: około godziny 23-24 w nocy przez okno mojego pokoju widziałem (dzięki temu, że okno przeciwległego gabinetu Gestapo zostało zasłonięte sterami), że tam Gestapowcy bili po twarzy jakąś kobietę, która miała na sobie narzucone futro. Następnie w pewnym momencie położyli ją na stole twarzą na dół, dwóch gestapowców trzymało ją, dwóch zaś ją biło. Ci, co ją bili, mieli w ręku coś w rodzaju pałek. Z daleka nie mogłem dobrze rozróżnić co to było; możliwe, że były to pałki gumowe. Początkowo bili ją przez suknię, później odchyliła suknię i widziałem, że nie miała na sobie bielizny; sądzę więc, że wyciągnięto ją z mieszkania i nie dane jej widocznie czasu by się ubrać. Słyszałem od Kalisza, że tłukli ją tak do rana. Dodaje, że jak widziałem z zachowaniem tych bijących? przerywali oni bicie w tych momentach, kiedy bita traciła przytomność, i oczekiwali, kiedy odzyska przytomność/ widziałem bowiem, że w pewnych momentach przestawali bić pochylali się nad nią, jakby słuchali, czy ona żyje jeszcze/, następnie zaś, gdy ona się poruszyła, to znów zaczynali bić. Kalisz mówił mi, że podobno ona po tym badaniu straciła się.

Łokotomski Stefan

Wiecej takich przesłuchiwań nie widziałem, natomiast stale w czasie przesłuchiwań słyszałem, będąc czy to u siebie w mieszkaniu, czy na podwórku, czy w kotłowni odgłosy razów, krzyki i jęki katowanych ludzi. Alisz, który sprzątał gabinety, opowiadał mi, że pekeje badań stale były po badaniach zakrwawione, i jakby zdemelowane. Nie wiem, czy w Gestapo była jakaś specjalna sala tortur. Od kogoś z pracowników Pelaków, słyszałem, że podobne w czasie badań wkładane palce do oczu badanym i kłute ich szpilkami pod paznokcie. Nie wiem, czy to jest prawdą. Nie pamiętam, kto mi o tym mówił. Słyszałem od kogoś z pracowników, że jakiś skuty więzień wyskoczył czy został wyrzucony przez okno na to podwórko, na którym był basen z wodą. Sam tego nie widziałem. Natomiast widziałem, zdaje się było to w r. 1942? w bramie-leżącego człowieka, którego opatrywano. Człowiek ten jak słyszałem, wyskoczył przez okno podczas badania. Widziałem także na podwórku leżącego człowieka w ubraniu listonosza. Wyskoczył on także przez okno. Widziałem też, miało one wtedy stłuczoną szybę, widocznie on wyskoczył przez zamknięte okno.

W pierwszych latach przyprowadzano codziennie po 50-60 żydów do pracy fizycznej w Gestapo, później przywożone ich samochodem. Samych tylko mężczyzn. Nosiłi oni keks, pomagali przy budowie jakiegoś budynku, i wogóle wykonywali różne prace fizyczne. Gdy przychodziły do pracy brygady prace, kiedy jeszcze istniało Ghetto, te tych żydów w Gestapo nie karmiono. Gdy później po zniszczeniu Ghetta żydzi byli sprowadzeni z obozu pracy, to im dawano trochę zupy w Gestapo. W końcu 1943 lub na początku 1944 przez kilka miesięcy żydzi, zatrudnieni w Gestapo mieszkali obok Gestapo w barakach. Widziałem nie raz, że ich traktowano tak żydów, jak zresztą również i Polaków: było to traktowanie jak psów; kopano, bito.

Żadnych kontaktów z zatrzymanymi nie miałem. Wiem, że na tym samym kołtarczyku, gdzie siedzieli Polacy w Gestapo obok osi w którejś sali, że ktoś był cel w słonich obozów Pelacy, była cela czy cela, w słonich odbywali awers Niemcy: widywałem przez samo w internecie (było to, jak sobie przypominam wiosną - latem 1944 r.) Niemców w mundurach. Nie wiem, co to oni byli aresztowani. Nie słyszałem by ogólnie postrawiano na terenie Gestapo. Później wypadkami następnego żydów na tym terenie, gdzie stał barak dla nich - nie słyszałem by ogólnie postrawiano na terenie Gestapo następnego. Jak słyszałem, następnego tych żydów to to, że wyszli na ulicę bez przepuszczenia z Gestapo. Czy to była prawda - nie wiem. W tym bloku, w słonich, nie słyszałem była cela pojedyni era, w której najlepiej niedużo parsi osób, m. in. jakiś stary pan, o którym pracownicy mówili, że był to konsul zaprawiwszy. Kto to byli ci ludzie nie wiem. Bardzo rozmawiałem z nimi nie miałem.

Pych <sup>z papierów</sup> ~~Praszkowski~~ <sup>zadaje</sup> ni, dobrze: jidzenie mieli oni  
z uzbeki Niemcewiczy. Nie dykatem by ich bito. Odeytauo.

Omswiniub; struikauo; na tym samym sposobie, jakii widzieli ras.  
z gestapo obow cel w oblym kadzi.

Etie przypominam sobie nazwisk gestapowicow, para ich, ktora  
byl administratorem gwaschu gestapo i byl naszym <sup>1931</sup> ~~przewodnikiem~~  
nazwisk ni on Weber (Lutenski jego nie pamietam), byl to wofes-  
deulnik.

Sedaje, ze tak ewolucie widziatem, jak niekiedy dykatem od fela  
aydoi pracownicy na terenie gestapo, ze bylo kilka razy,  
ze izdri ci wnosili z cel dla zaprezentowania zabitych ludzi  
widziatem pooy upadajaco, ze wnoszono na koraach ludzi przy-  
branych papierow. Kostawali to nose do tego samochodu, ktory  
adworit awentowanych na Panak.

Li izdri, ktory <sup>zomonowani</sup> ~~niekiedy~~ <sup>niekiedy</sup> pewen czas na posesji obow  
gestapo (i pracowali w gestapo), opowiadali mi, ze widzieli  
na Panaku slatki do sloni; Niemcy wadzali ludzi przybranych  
w ponorjane, porowawioe ubranie i wpuszczano do tej slatki  
nastepnie przy sloniu. Znegat ni, narzyl, gwyrt tych ludzi.  
Niemcy ras - wzdaly stiu fela izdri - przylekali ni taure, stajac  
przy tej slatce. Odeytauo.

Podpisano: zomonowani, z celii papierowiczyt.

Michotomski Stefan.

Sędzia Okręgowy Siedzi

utach

